Nr. 249. **Kraków, Czwartek 31 Maja 1917.** **Rok XXXVI.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	40 kor. 80 h.	20 kor. 40 h.	10 kor. 20 h.	3 kor. 40 h.
z odnoszeniem do domu	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
z dwuraz. „ „	55 „ 20 „	27 „ 60 „	13 „ 80 „	4 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 95 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Polska armia we Francyi.

Frankfurt, 31 maja.

»Frankfurter Zeitung« donosi z Berna (Szwajcarya) pod datą 28 bm.: »Temps« pisze:

Obecnie rozważany jest plan utworzenia polskiej armii we Francyi. Do armii tej wstąpiliby Polacy, zamieszkali we wszystkich państwach koalicyi. Wojska polskie mają walczyć na froncie francuskim pod własnymi sztandarami, celem zupełnej odbudowy Królestwa Polskiego. Plan ten ma być wkrótce doprowadzony do skutku.

Ożywiona akcya na froncie rosyjskim.

(Telefonem).

Berlin, 31 maja.

»Nat. Ztg.« donosi ze Sztokholmu, że na **froncie rosyjskim rozpocząć się ma wkrótce akcya bardziej ożywiona**, która ma stwierdzić dobrą wolę Rosyi wobec koalicyi. Wielka ofenzywa rosyjska, celem ulżenia Francyi, Anglii i Włochom **nie nastąpi**, głównie ze względu na wewnętrzne stosunki rosyjskie.

Ewakuacya Rewla.

Berlin, 31 maja.

»Vossische Zeitung« donosi ze Sztokholmu: »Dień«, organ Kiereńskiego, donosi:

Pogłoski o mającej wkrótce nastąpić **ewakuacyi Rewla utrzymują się uporczywie**, pomimo urzędowych zaprzeczeń wśród najszerszych kół ludności. Wedle owych pogłosek, dyrektorowie banków i przedsiębiorstw handlowych w Rewlu udali się do Petersburga, ażeby ministrom przedstawić ten stan rzeczy, bardzo szkodliwy dla miasta.

Wiadomości, które otrzymał korespondent »Vossische Zeitung« w Sztokholmie, stwierdzają, że w ostatnim tygodniu **przeszło 10.000** osób opuściło Rewel.

Uwięzienie sztabu serbskiego w Rosyi.

(Telefonem).

Berlin, 31 maja.

»Voss. Ztg.« przytacza rozkaz dzienny komendanta załogi Odesy, domagający się wypuszczenia na wolność **sztabu dywizyi serbskiej oraz jej komendanta**, aresztowanych przez miejscową Radę robotniczo-żołnierską.

Rząd rosyjski zwrócił się do władz serbskich z prośbą o reorganizacyę armii serbskiej na wzór rosyjski.

Sukcesy ł. p.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 31 maja.

Biuro Wolffa ogłasza: Na Atlantyku i w kanale angielskim **zatopiono okręty pojemności 26.000 ton, na morzu Śródziemnem 50.000 ton.**

Brak okrętów we Francyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bern, 31 maja.

»Nouvelliste de Lyon« donosi z Paryża: Związek rolniczych eksporterów Algieru telegrafował do francuskiej komisyi żywnościowej, że skutkiem braku okrętów największa część zbiorów Algieru nie może być przewiezioną do Francyi i że **zbiory te w składach portów algierskich muszą się zepsuć.**

Anglicy a konferencya w Sztokholmie

Rotterdam, 31 maja.

»Morning Post« donosi:

Angielska partya robotnicza uchwaliła znaczną większością głosów **wysłać swoich delegatów na konferencyę w Sztokholmie.**

Strajki w Paryżu.

Genewa, 31 maja.

»Progrès« (Lyon) donosi:

Wszystkie restauracye paryskie znajdują się **pod ochroną policyi**. Część telegrafistów, telefonistów i listonoszów przyłączyła się do strajkujących robotników i robotnic. **Liczba strajkujących wynosi 35.000.**

Jak donosi »Matin«, rząd wywiera nacisk na pracodawców, ażeby zawarli ugodę z robotnikami, gdyż strajk przynosi szkodę najżywotniejszym interesom państwa.

Prasa wiedeńska o oświadczeniach stronnictw słowiańskich.

(Telefonem).

Wiedeń, 31 maja.

Wszystkie niemal dzienniki omawiają dziś krytycznie wczorajsze deklaracye Polaków, Czechów i południowych Słowian.

»N. Fr. Presse« wywodzi: Czesi, Polacy i południowi Słowianie urządzili wczoraj w parlamencie formalny ogień huraganowy. Niemcy zadowolnili się spokojnem oświadczeniem, co świadczy o ich dobrych zamiarach wobec parlamentu. Gdyby im jednak w przyszłości nerwy nie dopisały, **parlament znalazłby się w niebezpieczeństwie.** Parlament został zwołany dla ochrony granic, zaopatrzenia wojennego i wzmocnienia polityki pokojowej.

»Reichspost« ocenia wczorajsze zastrzeżenia prawno-państwowe mniej tragicznie i oświadcza: Z powodu przewrotów, wywołanych wojną światową, wyłoniło się obecnie mnóstwo planów, powstały najrozmaitsze nadzieje. Objawów tych nie trzeba brać jednak zbyt tragicznie, dopóki nie przekraczają form oświadczeń teoretycznych.

»Arb. Ztg.« odnosi wrażenie, że Polacy, Czesi i południowi Słowianie deklaracyami swemi chcieli użyć tylko serca swemu, że deklaracye to jednak nie wpłyną na ich stanowisko i na działalność w parlamencie.

Komisya regulaminowa.

(Telefonem).

Wiedeń, 31 maja.

Komisya regulaminowa wybrała swym przewodniczącym pos. Germana, zastępcą pos. Pernerstorfera, sekretarzami Bug. Lewickiego i pos. Hadlozaka, referentem pos. Steinwendera.

Japonia wobec Anglii i Niemiec.

Dziennik japoński »Chugai Shimpo« umieścił niedawno artykuł na temat stosunków niemiecko-japońskich, który podajemy poniżej, według przekładu esperanckiego, drukowanego w 14 zeszycie dwutygodnika »Internacia Bulteno«.

Nasza przyjaźń do Anglii nie może być długotrwałą, skoro bowiem Anglia osiągnie wszystko, do czego dąży, zabierze się do tych, którzy jej obecnie pomagają. Już dzisiaj musimy często bardzo żałować, że popieramy Anglię, gdyż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przymierze z Niemcami byłoby znacznie korzystniejszem dla przyszłości Japonii. Najbliższy czas przyniesie niezawodnie wielkie komplikacye, a wtedy będziemy musieli udowodnić, że jesteśmy pierwszorzędnem państwem kulturalnem, które stoi na tem samem stopniu co Anglia, a przedewszystkiem Ameryka i które ze względu na swoją siłę zbrojną nie potrzebuje obawiać się tych dwóch państw. Jesteśmy i zostaniemy po wszystkie czasy p a n a m i m ó r z a z y a t y c k i c h, a siła nasza pozwala nam na coraz to większe kolonizowanie zachodniego wybrzeża Ameryki. Musimy starać się o zebranie jak największej ilości wielkiej artyleryi. — Dzisiaj Ameryka dostarcza broni i amunicyi przeciw Niemcom, lecz może n i e d a l e k i m j e s t c z a s, k i e d y N i e m c y d o s t a r c z a ć n a m b ę d ą a m u n i c y i i b r o n i przeciw Stanom Zjednoczonym i Australii. Niemcy nie mogą zaprzeczyć, że z ich jeńcami o b c h o d z i m y s i ę p r a w d z i w i e p o r y c e r s k u. Rosya, Francya, a przedewszystkiem Anglia nie obchodzi się z jeńcami niemieckimi tak, jak na to zasługują, jako ludzie i jak żołnierze bohaterskiej armii, nie ma natomiast z pewnością ani jednego jeńca niemieckiego w Japonii, któryby mógł się na cokolwiek uskarżyć. To, co musieliśmy zrobić przeciw Niemcom, pójdzie wkrótce w zapomnienie, lecz mówić o tem byłoby jeszcze przedwcześnie. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że Niemcy i Austro-Węgry pozostaną niezwyciężonemi, a w dniu ostatecznego porachunku ukażemy się i my na widowni i pokażemy światu, iż mamy prawo nazywać się państwem kulturalnem, od którego dzisiejsi wrogowie Niemcy mogliby się uczyć rycerskości i sprawiedliwości. Nie mamy żadnej przyczyny, by nienawidzieć Niemców, przeciwnie, my ich bardzo wysoko cenimy, jako naród rycerski i kulturalny«.

Zauważyć należy, że podobny głos nie jest w prasie japońskiej odosobnionym. Prasa japońska ceni bardzo wysoko rycerskość państw centralnych i dumną jest z tego, że w czasie toczącej się wojny naród japoński nie splamił się żadnym czynem niegodnym narodu cywilizowanego.

L. K.

Listy z Warszawy.

(Korespondencya „Nowej Reformy“).

(Stare Miasto. — Wystawa Kościuszkowska. — Wystawa »Rynek Staromiejski«).

Warszawa, w maju.

Idziemy w strony Starej Warszawy, idziemy szukać duszy miasta. Bo — jak powiada kronikarz — Warszawa ma duszę, ma ją nawet wyjątkowo piękną, ale dusza ta nie włada od dawna już całym organizmem. Zasklepia się w jednym kątku, utonęła we wspomnieniach przeżytych dni, zamknęła się w murach o dziwnych kształtach i barwach i — marzy, a może łka też czasami boleśnie, patrząc na resztę miasta, tonącego w banalności... Ujrzysz wtedy, we mgły seledynowe wieczoru spowitą, przecudną akwarelę, ręką Czasu i Tradycyi malowaną. — Ujrzysz na tle ostatnich rumieńców zórz konających koronki wieżyc, połamane w tysiączne linie fasady domów, jakoweś tajemnicze krużganki, wykusze... sg olderze gdańskie, kamieniczki o dwóch oknach frontu... ujrzysz barw i półtonów przecudną harmonię... To Stare Miasto. Pełne tajemnic, szeptów o przeszłości, uśmiechów dziwnych i dziwnych zadumań... — W każdym załomie, w każdym skręcie splątanych z sobą wąskich uliczek, czai się wspomnienie, wychyla się coś, co porównać można z szeptem tajemniczym bajki...

Wieczór majowy kładzie się nad grodem nadwiślańskim, gdy wnikamy w »Antiqua Civitas Varsoviensis«. Celem naszym »posesya nr 24«, na »Rynku staromiejskim«, prastara winiarnia Fukierów. Więc wnikamy w uliczki i wkrótce znajdujemy się na Rynku.

Fantastycznie łamie się zębata linia dachów. Oko chłonie widok bajkowy. Tu ten słynny placyk — »Piekiełko« — na którym odbywały się ongi egzekucye: tu poćwiartowano Piekarskiego, co to pléał na mękach, tu stracono kozaka Nalewajkę. A na samym Rynku cuda architektoniczne i tyle, wspomnień budzące. Tu »kamienica książąt Mazowieckich«, a tu kamienica wójtowska«: w tamtej posesyi pod nr 21 życie zakończył Hugo Kołłątaj: tu bok cały — między Gołębią a Krzywem Kołem — jakby wizya średniowiecza: stare furty, obramione kamieniem i kute żelazem; z wnęki wychyla się głowa murzyna, na szczytach stoją rzędy figur; tablice erekcyjne pokrywają ściany, a na wysokich dachach czerwienią się w promieniach zachodzącego słońca oszklone przystawki. Tu, w tym boku, stoi kamienica Baryczków. A dalej, w następnym boku narożny dom, w którym mieszkał Piotr Skarga, a opodal kamieniczka, mająca od czoła dwie piwniczki z łacińskimi wypisami: jeden wielbi pieniądz, a drugi wino... A w dali majaczy »Zapiecek« i w mrok się tuli jedna z najstarszych uliczek, ul. Piwna — a potem kamieniczka astronoma Magiera z resztkami pracowni na najwyższem piętrze — a hen dalej wnikasz w Dunaj Wąski i Dunaj Szeroki, z kamienicą Jana Kilińskiego...

Lecz wróćmy do Fukiera... Tu ongi spijano małmazyę i miody, tu raczył się Zagłoba, gdy na elekcyę zjeżdżał i z kwatery na pogawędkę z bracią szlachecką się wymykał.

Długą sienią wchodzimy w dziedzińczyk i nagle — jakby Verona, Padwa... Kamienne obramowanie, żelazne, kręte schody i oczodoły sklepionych okien, wyzierających z mroków dziedzińczyka. Czeka się, jakby z balkoniku na piętrze wychylić się musiała Julia i nachylić główkę ku Romeowi, lub jakby frajlina z fraucymeru królowej Marysieńki, wysłana z Wilanowa po zakupy na Stare Miasto, przesunęła się szeleszcząc po krużganku...

A cóż dopiero za widziadła suną po Rynku, gdy się późną nocą, w poświacie księżyca po nim idzie, po spędzeniu kilku godzin w winiarni fukierowskiej, po ognistym węgrzynie...

*

Jakby chcąc sobie powetować mizerotę życia w »nowej« Warszawie, w mieście trosk i drożyzny, w którym obecnie stale się dokonuje rekwizycya — entuzyazmu. Warszawa ostatnio zatęskniła za »starem miastem« i tam przenosi swe festyny i wystawy, pokazy i świętowania.

Na Rynku staromiejskim ostatnio urządzono: Święto Pieśni Polskiej, Wystawę Kościuszkowską, Wystawę Rynku Starego.

Wystawa Kościuszkowska mieści się w jednym z najczcigodniejszych zabytków Starej Warszawy — w kamienicy książąt Mazowieckich. Stworzono dla wystawy pamiątek po Naczelniku, którego setną rocznicę śmierci obchodzimy bieżącego roku, niejako klasyczne ramy. Bo — jak to kompetentnemi usty wywiódł prezes warsz. Towarzystwa miłośników historyi, Aleksander Kraushar — mury gmachu ks. Mazowieckich, sięgające zaczątków średniowiecza polskiego, mają nie tylko historyczną, lecz zarazem i symboliczną dla żyjącego pokolenia doniosłość: Były one świadkiem wygaśnięcia i zaniku dynastyi książąt mazowieckich w osobach jej ubezdocianych latorośli. Były świadkiem wiecznystej, nieprzerwalnej spójni mazowieckiej dzielnicy z koroną polską. Były w szeregu wieków następnych świadkiem rozkwitu kulturalnego mieszczaństwa polskiego. Były świadkiem owego przełomowego w dziejach sejmu czteroletniego momentu, gdy z sąsiedniej kamienicy, pod przewodem prezydenta Starej Warszawy, Dekierta, wyruszył do zamku pochód mieszczan w czarnych togach, przy szpadach, z domaganiem się przyznania miastom polskim należnego im politycznego uprawnienia; gdy na starodawnym ratuszu dygnitarskie rady Rzplitej, z marszałkiem sejmowym Małachowskim na czele, spieszyły z zapisaniem swych dostojnych nazwisk do księgi mieszczaństwa polskiego. Były owe mury świadkiem pierwszego rozmachu uprawnionego mieszczaństwa, gdy na odgłos powstania Kościuszkowskiego, pod przewodem jednego z dzielnych jego synów, wyparowano ze stolicy Rzplitej, niestety, na czas niedługi, odwiecznego wroga. Były następnie, po upływie lat kilkudziesięciu, świadkiem ponownej w latach niedoli i niewoli próby — odrodzenia narodowego, gdy w roku 1861 wyruszył z Rynku Staromiejskiego pochód tłumów przed zamek królewski, pochód, zakończony krwawemi ofiarami latowemi. Były one wreszcie świadkiem kilkakrotnych ponownych ruchów ludowych, gdy, przed niewielu jeszcze laty, święcąc pamięć Kościuszki, lud staromiejski zrywał się do czynu wyzwoleńczego, aby budzić w kraju uśpiony kult dla przeszłości.

Więc z wielkiem pietyzmem wkraczamy w te czcigodne mury i z niemniejszem nabożeństwem chłoniemy wzrokiem wspomnienia epoki Kościuszkowskiej, sztychy i portrety, bronze i medaliki, sprzęty wojenne i dokumenty, stroje i monety, szarfy i blachy, ordy i czapraki, plany bitew i setki tych drobnych, a drogich wspomnień, od których się z górą stu laty zaroiło w każdym domu polskim, a które teraz, w dobie budzenia się państwowości i wojskowości polskiej, oglądamy z innem zrozumieniem, niż choćby jeszcze przed trzema laty...

Długa wystawa, pod nazwą »Rynek Staromiejski«, świeżo została otwartą w starej kamienicy Fukierów, którego zacnie szlachetny ... downiczy rózdobił miasto wieżami cudnemi, czujny w sprawach miejskich i pilny.

Tu w izbach i na podwórku zeszło się wszystko, co stara Warszawa zawiera pamiątkowego, co zdołano uratować w powodzi nowatorstwa. Więc widzimy olbrzymi stary zamek z kamienicy, więc obrazek Matki Boskiej, znaleziony przy restauracyi kamienicy ks. Mazowieckich, więc w gablotkach spoczywają autografy Skargi i Kilińskiego, więc wiszą stare obrazy, na których Wisła i gród syreni tak dziwnie się rysują, więc chłonie oko te cuda i osobliwości, które stworzył »genius loci«, a które minęły — niepowrotnie...

M-n.

O muzeum polskie w Rapperswylu.

Wobec tego, że niedaleką jest chwila, w której z wojny światowej wyłoni się niepodległa Polska, aktualną staje się sprawa własności Muzeum i biblioteki polskiej na zamku rapperswylskim. Fundator Muzeum, hr. P l a t e r, zastrzegł bowiem w testamencie, że Muzeum będzie własnością narodu i że w posiadanie weźmie je rząd niepodległej Polski.

Tymczasem z łona samego zarządu dzisiejszego Muzeum dochodzą głosy, że Muzeum jest instytucyą »neutralną«. Z tym poglądem nie tylko nie można się pogodzić, ale stanowczo przeciw niemu zaprotestować należy. Przypuszczać można też, że w zapatrywaniach odnośnych zajdą zmiany, spowodowane wypadkami. Umarł bowiem pułkownik Gałęzowski, który był głównym tego kierunku rzecznikiem, a który był przecież ministrem wojny w powstaniu 1863 roku. Podobno i prof. Laskowski, z Genewy, również członek zarządu Muzeum, ustąpił również ze swego passywistycznego stanowiska. Na miejsce zmarłych i tych, co ustąpili, wybrano do Rady Muzeum aktywistów: dra Molza, Br. Kozakiewicza i hr. Potulickiego. Te zmiany pozwalają się spodziewać zmiany dotychczasowego stanowiska Muzeum.

Przed niedawnym czasem bawił w kraju bibliotekarz Muzeum rapperswylskiego, p. Stanisław Zieliński, bardzo przywiązany do tej instytucyi, który udzielił następujących wyjaśnień w tej kwestyi.

Zbiory muzealne i księgi biblioteczne, które stanowią dwie odrębne rzeczy, p o w i n n y b y ć p r z e n i e s i o n e d o k r a j u. Jednakże nie w całości. Przedewszystkiem książki i skrypta muszą znaleźć pomieszczenie w jakiej krajowej bibliotece. Zawierają one jedyne w swej doniosłości materyały do powstania 1863 roku i do historyi emigracyi, która po tej wojnie nastąpiła. Nasi uczeni muszą je mieć pod ręką. Ale wyjąć należy z biblioteki wszystko, co stanowi bieżącą literaturę, i tę w Rapperswylu pozostawić. Powinna tam być polska biblioteczna instytucya, któraby utrzymywała i nadal stosunki ze szwajcarskimi uczonymi, o ile oni zainteresują się naszemi sprawami.

Podobnie i zbiory muzealne należy podzielić na dwie części. To, co posiada pamiątkowy, historyczny, dokumentalny charakter, należy zwieźć do kraju. Może się to do warszawskiego Muzeum Narodowego włączy: a lepiej jeszcze może utworzą te zbiory ośrodek osobnego muzeum, specyalnie epoce ostatniego powstania poświęcony. Natomiast artystyczne przedmioty, obrazy, rzeźby i t. d., świadczące o naszej kulturze, należałoby zostawić na miejscu, jako przedmioty, mogące obcych o nas informować. Byłoby to muzeum pokazowe.

Przy Muzeum rapperswylskiem jest jeszcze jedna instytucya, właściwie odrębna: s k a r b n a r o d o w y. Wynosi on obecnie 351.000 franków, ulokowanych głównie w belgijskich papierach, co czyni obecnie sumę pół miliona koron. P. Zieliński uważa, że p i e n i ą d z e t e n a l e ż ą s i ę L e g i o n o m n a s z y m, a tem bardziej gdy one przemienią się w wojsko polskie. Wszak zbierano je na obronę czynną, do uzyskania niepodległości zmierzającą.

Jakakolwiek w tej kwestyi wyłoni się opinia, jesteśmy zdania, że aż do ostatecznego rozstrzygnięcia wojny światowej i ustalenia losów Polski niepodległej, sprawę tę, jako drugorzędną, w zawieszeniu pozostawić należy. Taką była niewątpliwie myśl założyciela i do niej zastosować się należy.

Państwowa karta kaloryjna.

Energia niemieckich łodzi podwodnych przysporzyła Anglii tych samych emocyj aprowizacyjnych, które my na kontynencie przechodzimy już oddawna. Lekarze łamią sobie głowę nad tem, ile pożywienia człowiek właściwie potrzebuje, i oczywiście przychodzą do przekonania, że mniej, niżby się zdawało. Kuchnie wspólne zaprowadzono w Londynie, w Edynburgu i w wielu miastach prowincyonalnych. Na razie system aprowizacyjny polega jeszcze na zasadzie dobrowolnej, aby nie naśladować znienawidzonych przykładów niemieckich, lecz angielski dyktator żywności lord Devensport podobno zamierza już wprowadzić karty osobliwego systemu — nie na chleb, ani na mięso, ani na tłuszcze, wogóle na żadne specyalne pożywienia, tylko na — kalorye. Na dzień i na głowę ma przypaść 2500 kaloryj. Lord Devensport stoi tu w sprzeczności z oficyalną medycyną angielską, która równocześnie wylicza, że nawet średnio pracujący człowiek potrzebuje dziennie co najmniej 3400 kaloryj.

Jednak karta na kalorye nie jest bynajmniej wynalazkiem czysto angielskim, albowiem już z końcem zeszłego roku w Niemczech pojawiła się broszura niejakiego Köhlera p. t. „Państwowa karta na kalorye“. Kaloryą nazywa się ilość ciepłoty, którą zdoła kilogram wody rozgrzać do 1° C. Posługując się kaloryami, jako jednostkami, można obliczyć wartość energii różnych środków pożywienia dla ludzkiego ciała i ludzkiej pracy. Wprzód jednak trzeba tu zaznaczyć, że jemy nietylko w celu uzupełnienia zużywających się komórek ciała, lecz także, aby dokonać pewnego maximum pracy, na którą składa się mechaniczny wysiłek i wydatek ciepła. Na pierwszy cel potrzebuje ciało pewnego minimum białka, podczas gdy przy drugim rodzaj pożywienia jest obojętny, i różne środki mogą się wzajemnie zastępować, byleby razem gwarantowały ciału pewną ilość kaloryj. Niezbędne są tylko prócz białka jeszcze pewne sole pożywne i t. zw. witaminy, które chronią ciało przed jednostronnem wyżywieniem.

W ten sposób zbliżamy się do stanowiska Koehlera. Podaje on codzienne zapotrzebowanie dorosłego człowieka, ważącego 70 kg., na 3000 kaloryj; z tego 328 kaloryj musi pochodzić z białka, a resztę można zaczerpnąć skądinąd. Ludzkiemi środkami pożywienia są: woda, sole pożywne, białko, węglowodany (skrobia, cukier) i tłuszcze. Gram białka dostarcza 4.1 kaloryj, tyleż gram węglowodanów, a gram tłuszczu 9.3 kaloryj. Niezbędna ilość białka, odpowiadająca 328 kaloryom, wynosi 80 gramów.

Podczas wojny jednak musi być podana także najmniejsza ilość kaloryj, poniżej której schodzić nie można, jeżeli się nie ma szkodzić organizmowi. Ta granica minimalna wynosi około 2700 kaloryj. Według innych jednak zapotrzebowanie kaloryj dla mężczyzny wynosi stosownie do jego pracy od 2450 do 3360, dla kobiety 2000 do 2800 kaloryj. Oczywiście dzieci potrzebują mniej kaloryj, do 5 lat około 40 pct. powyższych ilości, do 10 lat 60 pct., do 15 lat 89 pct.

Otóż Koehler proponuje zaprowadzenie państwowej karty kaloryjnej, któraby nietylko równomiernie przydzielała pewne środki żywności, lecz wogóle zabezpieczała każdemu hygieniczne pożywienie według wieku, płci i zatrudnienia. Tylko podzielona na odcinki karta kaloryjna uprawniałaby do korzystania ze środków żywności. Przez to odrazu usuniętoby dzisiejsze trudności, n. p. przy wyżywianiu osób podróżujących i uniemożliwionoby podwójne zaopatrywanie się, polegające n. p. na tem, że dziś całkowiek zamożny, nie mając chleba, może sobie ten brak powetować dowolną ilością mięsa, tłuszczu i t. p. Także producent środków żywności miałby tylko prawo do karty kaloryjnej. Każdy odcinek otrzymuje stempel pewnego oznaczonego dnia. Wcześniejsze zakupno towaru jest niedozwolone, ale za to późniejsze i to podczas najbliższej dekady. Tam, gdzie wolny handel nie wystarcza, władze same powinny się starać o sprawienie środków żywności. Kto nie może za nie zapłacić pieniędzmi, może zapłatę uiścić w formie pracy. Zapasy ocenia się według miary kaloryjnej, a w razie potrzeby zmniejsza się odpowiednio kartę. Skargi na niedotrzymanie ustalonych wartości odżywczych mają rozstrzygać autoryzowani chemicy.

Kategorycznego imperatywu podniesienia produkcyi Koehler nie stawia; zresztą broni wolnego handlu przeciw cenom maksymalnym. Sprzeciwia się przymusowemu, masowemu wyżywianiu t. zw. „kuchni polowej w ojczyźnie“. Niech każdy z przydzielonych mu ilości kaloryj sporządzi sobie, co zechce; do oszczędności zmusi go i tak mniejsza ilość. Koehler zestawia przykładowo karty kaloryjne, inne dla miasta, inne dla wsi. Wyrugowałyby one dotychczasowe karty na kontyngentowane środki żywności, gdyż każdy mógłby sobie żywność dowolnie wyszukać i każdy środek żywności miałby taką samą wagę. Karty kaloryjne powinnyby, zdaniem autora, pozostać i podczas pokoju, jako podstawa do poboru podatków spożywczych. Pewna minimalna ilość kaloryj byłaby wolna od podatku; ktoby chciał jeść więcej, wolno mu, ale musi płacić podatek.

W żądaniach Koehlera pomieszane są pożyteczne pomysły z utopijnemi. Przedewszystkiem nie je się kaloryj, lecz potrawy, musi być zaspokojony nietylko głód, lecz zmysł smaku, uczucie sytości, kiszki powinny mieć pewne quantum pracy i t. d. Prócz tego nasuwa się mnóstwo trudności ekonomicznych i społecznych. Gdyby każda kalorya tak samo kosztowała, dopiero wtedy dałby się projekt ten przeprowadzić. O wiele prościej brzmi projekt sędziwego przyrodnika, wynalazcy i poety niemieckiego, Poppera Lynkeusa, żądający poprostu, aby państwo z obowiązku dawało każdemu pewne minimum utrzymania, oczywiście w związku z pewnem minimum pracy.

Kronika.

Kraków, 31 maja.

Ochrona lokatorów. Z dniem jutrzejszym rozpoczyna swą działalność nowo utworzony w myśl rozporządzenia o chronie lokatorów Urząd najmu stoł. król. miasta Krakowa. Lokal tego urzędu mieścić się będzie w realności przy ulicy Długiej l. 3. Wnioski o rozstrzygnięcie w sprawie dopuszczalności podwyższenia czynszu najmu mogą wnosić strony interesowane pisemnie lub ustnie. Ustne wnioski przyjmować będzie urząd najmu codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godziny 9—11 przed południem. Postępowanie przed tym urzędem, jak i wszelkie wnoszone do niego pisma, są wolne od stempli i należytości.

Na przewodniczącego Urzędu najmu powołany został p. dr Antoni Stawarski, radca dworu i emerytowany prezydent sądu krajowego, a na zastępców p. dr Teofil Warchałowski, radca dw. i p. dr Roman Bogdani, adwokat krajowy. Wotantami Urzędu najmu z kół wynajmujących zamianowani zostali pp.: Karol Breuer, właściciel realności i radca miejski, dr Ignacy Landau, adwokat krajowy i radca miejski, Józef Mitasiński, właściciel realności i radca miejski, August Porębski, kupiec i radca miejski, dr Franciszek Mussil, adwokat krajowy i prezes centralnego Związku Tow. właścicieli realności, Jan Baczyński, sędzia powiatowy i właściciel realności, Stanisław Wojcikiewicz, właściciel realności, Adam Kirchmayer, właściciel realności i Maksymilian Neuman, właściciel realności; wotantami zaś z kół lokatorów zamianowani zostali pp.: Kazimierz Sarnecki, adjunkt magistratu, Kamil Angelus, sekretarz Stow. kupców i młodzieży handlowej, Zygmunt Siemek, właściciel zakładu krawieckiego, Wilhelm Topinek, sekretarz Związku metalowców, Jan Jaworski, urzędnik Kasy chorych, Jan Puchałka, sekretarz polskiego Związku robotników chrześcijańskich, Maksymilian Haubenstock, spedytor, Józef Szado, nauczyciel szkoły wydziałowej i Tadeusz Butrymowicz, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Miejskie kuchnie w Krakowie. W sobotę odbyło się posiedzenie komitetu dla miejskich kuchni obywatelskich w Krakowie, pod przewodnictwem, wiceprezydenta p. Rollego. Uchwalono zniżenie ceny obiadów w jadalniach na 1 koronę, wprowadzenie biletów familijnych z końcem czerwca b. r. ze stosowną zniżką cen, założenie kuchni powszechnej w Krakowie, przy ulicy Mostowej, wprowadzenie biletów abonamentowych od 10-go czerwca, wreszcie otwarcie taniej kuchni ludowej przy ulicy Grzegórzeckiej.

Sprawozdanie z ruchu kuchni wojennych za miesiąc kwiecień 1917 roku złożył sekretarz Kazimierz Czarnecki.

W kwietniu funkcyonowało 25 kuchni wojennych, aprowizowanych przez gminę, a mianowicie 7 kuchni obywatelskich, kuchnia dla inteligencyi im. św. Zyty, 9 kuchni ludowych, prowadzonych przez Związek Niewiast Katolickich, 4 kuchnie stowarzyszeń i 4 kuchnie bezpłatnego żywienia.

Siódma kuchnia obywatelska z jadalnią dla młodzieży szkół średnich została otwarta 25 kwietnia br. W ciągu kwietnia wydano we wszystkich kuchniach objadów 198.241, kolacyi 90.259, herbat 56.287.

W kuchniach obywatelskich wydano w ciągu kwietnia: objadów 57.436, kolacyj 21.491, herbat 23.555, zup dla dzieci — porcyj 56.287.

W porównaniu z poprzednim miesiącem wydano w kwietniu mniej objadów z powodu świąt Wielkanocnych. Obecnie wydają kuchnie obywatelskie przeciętnie dziennie: 3.100 objadów w dni mięsne, a 2.550 objadów w dni bezmięsne.

W przyszłym tygodniu otwarta będzie kuchnia ludowa przy ulicy Grzegórzeckiej 24. Wydajność tej kuchni obliczona jest na 600 objadów dziennie i w miarę potrzeby może być zwiększona dwukrotnie. Prace nad urządzeniem nowego lokalu dla kuchni ludowej w Podgórzu są w toku.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego wspólne posiedzenie sekcyi ekonomicznej z komisyą dla spraw podgórskich, na którem rozpatrywano wnioski magistratu w sprawie sprzedaży trzem przemysłowcom podgórskim pewnych przestrzeni gruntu na zakłady przemysłowe z kompleksu gruntów na Zabłociu w Podgórzu, przeznaczonego na cele przemysłowo-fabryczne. Po dyskusyi przekazano tę sprawę do zaopiniowania komisyi dla popierania przemysłu.

Po wspólnem posiedzeniu odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej, na którem omawiano kilka spraw policyjno-budowlanych w mieście, przyznano kredyt dodatkowy na żelazo na podkowy dla koni zakładu czyszczenia miasta i zgodzono się na zatwierdzenie przez Radę miejską umowy z dyrekcyą poczt i telegrafów w sprawie kabli telefonicznych.

Ofiarność kolejarzy galicyjskich. Na niedzielnem posiedzeniu zarządu głównego T. S. L. podniósł sekretarz Towarzystwa, p. St. Rymar, w sprawozdaniu, że największą ofiarnością na »Dar Narodowy 3 Maja« odznaczyli się funkcyonaryusze kolei galicyjskich. Zbiorowe składki na stacyach, w sekcyach i ogrzewalniach przyniosły bardzo poważne kwoty.

Komisya Szkolna Związku Polskiego nauczycielstwa ludowego odbędzie najbliższe posiedzenie w piątek dnia 1 czerwca 1917 roku o godzinie 6½ wieczorem w lokalu Związku (Rynek gł. l. 29, II p.). Na porządku dziennym: „Wychowanie przedszkolne" referuje p. Antonina Winiarzowa.

Sprzedaż rozsady. Sekcya tanich ogródków Tow. walki z gruźlicą podaje do wiadomości, że rozsadę nabywać można w Dębnikach, w szkółce miejskiej obok pałacu Lasockich, w parku na Krzemionkach. Cena kapusty wczesnej 1 K za 100 sztuk, cena kapusty późnej 1 K za 100 sztuk, cena karpieli 1 K za 100 sztuk.

Z kraju.

Z pobytu namiestnika we Lwowie. Namiestnik generał-pułkownik Karol hr. Huyn udzielał w ciągu obu dni Zielonych Świątek audyencyj w gmachu namiestnictwa i przyjął bardzo liczny zastęp osób prywatnych. Namiestnik w towarzystwie małżonki złożył wizyte wybitnym osobistościom Lwowa.

We wtorek o godz. 1 w południe udał się namiestnik w towarzystwie małżonki i syna na wystawę obrazów na rzecz ociemniałych inwalidów. Namiestnikowa, hr. Huynowa zwiedziła w ciągu kilku dni pobytu we Lwowie szereg osobliwości miasta.

Namiestnik, chcąc się osobiście przekonać o postępie prac około odbudowy powiatów, oraz o stanie zasiewów w osennych, znaczną część podróży swojej z Krakowa do Lwowa odbył samochodem i zwiedził między innemi dokładnie powiaty: limanowski, nowosądecki, grybowski, gorlicki, jasielski i pilzneński, oraz zniszczone miasteczka Żmigród i Dębice. W Nowym Sączu, Gorlicach i Jaśle był namiestnik w tamtejszych ekspozyturach budowlanych. W Gorlicach odwiedził namiestnik burmistrza ks. Świeykowskiego.

Ś. p. dr Eugeniusz Zwisłocki. We Lwowie dnia 27 b. m. zmarł na udar sercowy znany teoretyk prawa, współpracownik wielu pism fachowych, prezydent sądu obwod. w Złoczowie dr Zwisłocki. Urodzony w roku 1855, odbył studya gimnazyalne w Brzeżanach, a studya uniwersyteckie we Lwowie i poświęcił się pierwotnie służbie w prokuratoryi państwa, zdawszy poprzednio egzamin adwokacki. Przy wprowadzeniu nowej procedury, której był znawcą niepospolitym, przeszedł do sądu, dochodząc bardzo szybko do wybitnych stanowisk na nowem polu pracy. Pragnąc służyć krajowi, opuścił posadę przy najw. trybunale w Wiedniu i przybył w charakterze prezydenta sądu do Złoczowa, gdzie przebywał aż do przejścia na emeryturę. Ś. p. zmarły należał do najwybitniejszych sił fachowych w sądownictwie. Z dzieł pozostawił kilka monografij, prócz bogatego dorobku rękopiśmiennego.

Uroczyste otwarcie kuchni ludowej we Lwowie. W południe pierwszego dnia Zielonych Świątek dokonano uroczyście poświęcenia i otwarcia kuchni w barakach na placu Strzeleckim. Nowy budynek kuchni z drzewa jasnego wzniesiony, strojny w festony i wieńce z sośniny i chorągiewki sympatyczne sprawia wrażenie.

O godzinie dwunastej poczęły przed drewniany przybytek zajeżdżać pojazdy i automobile, wiozące gości. Przybywających witała u bram reprezentacya miasta — obaj zastępcy komisarza rządowego radca dworu Fiedler i dr Schleicher z członkami rady przybocznej. Przybyli wszyscy przedstawiciele władz z namiestnikiem na czele, ks. arcybiskupi i t. d. Po przemówieniu r. dw. Fiedlera dokonano poświęcenia i uroczystego otwarcia.

Dar komendy II armii na K. B. K. Jak donoszą dzienniki lwowskie, generał-pułkownik v. Böhm-Ermolli przeznaczył z dochodów kin polowych w obrębie armij mu podległych 5000 koron na akcyę ratunkową lwowskiej delegacyi K. B. K. Jest to już drugi dar ze strony oswobodziciela Lwowa dla tej instytucyi; pierwszy z okazyi „Tygodnia K. B. K." wynosił 10.000 koron.

Nowe pismo ruskie we Lwowie. Pod tym tytułem »Nowyj Czas« — jak donoszą dzienniki lwowskie — zacznie się w lecie b. r. pojawiać we Lwowie nowe pismo ukraińskie pod kierownictwem wydawcy p. Ambrożego Berezowskiego, prof. ukraińskiej szkoły handlowej we Lwowie, a przy współudziale redakcyjnym wybitnych ukraińskich sił literackich, artystycznych i publicystycznych. Pismo to będzie tygodnikiem ekonomicznym, społecznym i literackim. Pozostawiono na boku sprawy polityczne, a zająć się ma przedewszystkiem propagandą ekonomicznej organizacyi szerokich kół społeczeństwa w duchu kooperatywy.

Choroby zakaźne w okolicach Lwowa. Lwowski fizykat miejski stwierdził wypadki płonicy w powiecie lwowskim w Rzęsnie polskiej, Kozicach, Czyżykowie, Jaryczowie nowym, Nowosiółkach, w Gródku Jagiellońskim, Żółkwi, oraz we wsi Fujnie. Tyfus plamisty panuje obecnie od dłuższego czasu w wielu gminach powiatu bóbreckiego, także w powiecie gródeckim, w Kamienobrodzie i Dobrostanach.

Jaworów, 25 maja. Pożary. — Aprowizacya. — Opuszczone wioski.

Wskutek przydługo trwającej posuchy, mnożyć się zaczynają w mieście, jak i w okolicy, pożary. Niedawno spłonęło w mieście, na tak zwanem Wielkiem Przedmieściu, dziewięć gospodarstw, liczących około 20 budynków. Przy pomocy chwilowo przebywających tu żołnierzy, pożar zlokalizowano, przy czem jeden jednoroczny ochotnik poniósł poważne obrażenia ciała. Szkoda w małej tylko części ubezpieczona. Większą szkodę poniosła ludność sąsiedniej wioski Bunowa, gdzie zniszczył pożar przed tygodniem około 200 zabudowań gospodarskich. Śmiertelną kontuzyę wyniosła w ogniu jedna wieśniaczka. Kilka dni temu ofiarą pożaru padło znów kilka zagród włościańskich we wsi Olszanicy. I tu nie odbyło się bez ofiar w ludziach. Spaliło się do szczętu jedno niemowlę w kołysce, którego zwłok nawet nie można było odnaleźć.

Stosunki aprowizacyjne miejskie pozostawiają wiele do życzenia. Zdawałoby się, że w małem miasteczku, liczącem około 12.000 mieszkańców, otoczonem wioskami, które nie bardzo ucierpiały wskutek wypadków wojennych, ludności nie brak najniezbędniejszych środków żywności. Że tak nie jest, niech świadczą następujące ceny artykułów żywności, pobierane na targach tutejszych: 1 kilogram masła kosztuje tu 22—26 K, 1 kilogram słoniny najlichszej (lepszą wywozi się do wielkich miast) płacimy 16 K, 1 jajo tutaj, gdzie kur pod dostatkiem, kosztuje 24 h, 1 kilogram lichej kiełbasy 14—16 K, 1 kilogram mięsa wieprzowego 6 K (Lwów 6 K 20 h), 1 litr mleka 90 h do 1 K i t. d. — Słowem, gorsze tu u źródła wszelkich artykułów spożywczych zdzierstwo, niż w większych miastach.

Jadąc gościńcem z Jaworowa w kierunku do Lwowa, spostrzega się wioski wyludnione, chaty częściowo rozebrane, zapuszczone chwastem obejścia i sady... pustki wszędzie, gdzie wzrokiem sięgnąć. To wioski ruskie, których ludność opuściła ze swym duszpasterzem miejsca rodzinne, przenosząc się z ustępującem wojskiem rosyjskiem w roku 1915 do Rosyi. Takich wiosek w najbliższej tylko okolicy Jaworowa kilka. W jednej z nich, w Jażowie Nowym, z całej ludności pozostał jedynie wójt, Polak.

Obecnie lokuje starostwo w tych wioskach ludność ewakuowaną z pod frontu i ta pod kierownictwem komendy rejonowej i starostwa uprawia opuszczoną rolę. Dzięki sprężystości i znajomości rzeczy, jaką okazał w przedsięwzięciu tej akcyi komendant rejonu, major Niemiec, znany z czasów przedwojennych, jako wytrawny gospodarz, można mieć nadzieję, że ziemia lekkomyślnie opuszczona przez lud ukraiński, nie będzie leżała odłogiem. Charakterystycznym wypadkiem jest przy tem fakt, że ziemię tę uprawia obecnie legionista polski, gospodarz, podporucznik Ochocki, przydzielony tu z ramienia Centrali dla gospodarczej odbudowy kraju. Krwią więc polską zroszona ziemia, ręką polską ma być uprawiona.

Z ziem polskich.

Pamięci poległych legionistów. Pisma warszawskie donoszą: W kościele Legionów polskich św. Trójcy przy ulicy Długiej na filarze marmurowym środkowym po lewej stronie już wyryto kolumnę nazwisk wojowników, poległych w walkach na frontach wschodnich. Obecnie rozpoczęto rytowanie drugiej seryi nazwisk.

Żydowski Związek szkolny powstał w Warszawie. Żydowskie sfery separatystyczne założyły instytucyę o celach analogicznych do »Polskiej Macierzy Szkolnej«. O celach i zadaniach tego Związku pisze »Moment«: »Nowy Związek uzyskał prawo ogarnięcia całego szkolnictwa żydowskiego, jak również całej istoty żydowskiej oświaty ludowej wogóle w obrębie okupacyi niemieckiej. Może już przejąć wszystkie istniejące szkoły prywatne z żydowskim językiem wykładowym i urządzić je podług jednego typu i jednego programu. Słowem, nowy Związek stać się może dla żydowskiego szkolnictwa tem, czem u innych narodów dla szkoły narodowej jest państwo. Żadnej przeszkody w zakładaniu szkół z żydowskim językiem wykładowym obecnie nie będzie. W tych miastach, gdzie żydzi mają większość w Radzie miejskiej, mogą oni otwierać takie szkoły na rachunek miasta«.

Zebranie to ma się odbyć w niedzielę, dnia 3-go czerwca.

Magistrat m. Będzina przeciw żargonowi. Rada m. Będzina, złożona z samych żydów, uchwaliła — jak wiadomo — że wszelkie obwieszczenia magistratu mają być ogłaszane także w żargonie. Obecnie donoszą, że burmistrz Będzina oświadczył, iż uchwały tej wykonywać nie będzie, ponieważ sprzeciwia się ona prawu o języku urzędowym.

Tragiczne położenie Wilna. Jak donosi „Naprzód" w korespondencyi z Wilna, stolica Litwy znajduje się w niesłychanie tragicznem położeniu.

Położenie ludności miasta staje się coraz bardziej rozpaczliwem. Głód, szerzący się z coraz straszniejszą siłą grozi Wilnianom wprost zagładą. Co dnia umiera z wycieńczenia kilkadziesiąt osób, w rezultacie śmiertelność w ciągu ostatnich paru miesięcy wzrosła z 20 do 81 na tysiąc, dziś zaś wynosi już 98 tysiąc. — Sytuacya pogarsza się codziennie. Władze, kierujące aprowizacyą miasta, ograniczyły ilość wydawanego chleba do 200 gramów. Dowóz środków żywności do miasta został zamknięty, i ludność, poza wyżej wymienioną ilością chleba, żadnych produktów nie otrzymuje. Nawet „zupa ludowa", ostateczny ratunek najuboższej ludności od śmierci głodowej, jest wydawana jedynie za zwrotem połowy kartki na chleb. Ten rozpaczliwy stan miasta zmusił przedstawicieli wszystkich narodowościowych komitetów do złożenia w końcu kwietnia odpowiedniego memoryału szefowi „Militärverwaltung Litauens" ks. Isenburgowi. Następnie dnia 12 maja został złożony na ręce tegoż ks. Isenburga następujący telegram do kanclerza Rzeszy:

„W Wilnie panuje straszny głód. Śmiertelność 98 „pro mille". Odżywienie ludności ograniczono do 200 gramów chleba. Poza tem, nie rozdziela się żadnych artykułów żywnościowych. Przedstawiciele wszystkich warstw ludności prosili szefa zarządu o pomoc, wskazywali środki zaradcze, dotychczas bez skutku. Dla przyciągnięcia do robót przymusowych chwyta się ludzi na ulicy lub wyciąga w nocy z łóżek bez różnicy stanowiska, zajęcia i położenia rodzinnego.

Prosimy o natychmiastową pomoc i ochronę".

Podpisały: Komitet polski, Centrala żydowska, Litewskie towarzystwo pomocy ekonomicznej i prawnej, Komitet białoruski, Związki zawodowe".

Wszystkie szkoły ludowe w Wilnie i w całym okręgu zostały zamknięte. Dzieci są wywożone na wieś. Dla dzieci polskich, stanowiących olbrzymią większość oświaty chrześcijańskiej, przeznaczono powiaty, najbliżej Wilna położone, a więc najbardziej wygłodzone. Położenie jest wprost bez wyjścia.

Ze świata.

Polacy w Norwegii. Z Lifjell w Norwegii otrzymujemy następującą informacyę: Tutaj w Norwegii w sanatoryum w Lifjell, Bö i Telemarken wśród 31 oficerów jeńców wojennych z Rosyi, internowanych dla leczenia się i ran żyje 8 Polaków. Są nimi: 1) Antoni Bezeg, kadet 36 p. p. (Kołomyja); 2) Zygmunt Degenstück, chorąży I. bryg. 5 bat. Legionów polskich (Podgórze); 3) Leopold Goldberger, chorąży 56 p. p. (Wadowice); 4) Franciszek Haupelt, chorąży 20 p. obr. kraj. (Zimna Woda); 5) Kazimierz Kanczowski, kadet 23 p. strzelców dalm. (Lwów); 6) Aleksander Józef Radoniewicz, chorąży 2 p. p. Legionów polskich (Pilzno); 7) Christian Schofer, zarządca więzień (Przemyśl); 8) Michał Szwed, chorąży 10 p. p. (Przemyśl); 9) Alojzy Zieliński, wojskowy pensyonista (Kraków).

Upały w Anglii. Z Londynu donoszą, że panują tam wielkie upały. Temperatura w cieniu dochodzi do 25 stopni Celsiusza. Na jednej z ulic zaszły trzy wypadki porażenia słonecznego.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie

We czwartek, dnia 31 b. m.: »Mandaryn Wu«: występ Ludwika Solskiego.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

We czwartek, dnia 31 b. m., po raz pierwszy: »Gwałtu, co się dzieje...«, komedya w 3 aktach, Al. hr. Fredry.

Zmarli.

W Radcc w Król. Polskiem zmarł Józef Świeściak, artysta Teatru Małego w Warszawie, w wieku 34 lat.

Francuz o upadku dzisiejszego teatru francuskiego.

Gemier, kierownik teatru Antoine'a, zabrał głos w miesięczniku „Revue" i wypowiedział ziomkom swoim szereg prawd o upadku dramatycznej produkcyi we Francyi. Nazywa on ją mniej wartościową w porównaniu z tem, co pierwej dawała twórczość dramaturgów francuskich. „Gramy za wiele miernot — pisze on — za wiele fars. Nasi dramatyczni pisarze zadowalają się tem, aby ze swoich codziennych utrapień, albo ze swych awanturek, jakie przeżywają ze swemi przyjaciółkami klecić komedye na temat zdrady małżeńskiej, albo miłostek bulwarowych, zawsze te same historye, które dostarczają wątku do owych zwykłych trzech aktów. Dramaty i komedye, wprowadzające ambicye, politykę, sprawy finansowe, są u nas przeważnie w zaniedbaniu, gdyż wymagają od twórcy zbyt wiele poważnej pracy i obserwacyi. Nasza publiczność żąda miłostek albo dramatów kryminalnych, jakgdyby polityka i wielkie finanse nie były dramatem kryminalnym i miłostkami! Nic dziwnego, że nas zagranica uważała jako ludzi lekkomyślnych, gdyż teatr jest bądźcobądź duchowem i moralnem zwierciadłem narodu. Nasi autorowie dramatyczni, którzy sobie obierają za przedmiot swych utworów scenicznych nasze błędy i słabości, nie myśleli o tem, że przesadne akcentowanie pierwiastku ludzkiego, nazbyt ludzkiego, przynosiło powadze Francyi największą szkodę. Zagranica, która nasze „czysto paryskie" komedye wystawiała, albo oglądała je w naszych teatrach bulwarowych, musiała nas w końcu wziąć za smutne postaci naszej sceny, a uważać nas za rasę nieponiów, uwodzicieli kobiet, oszukanych małżonków, słabeuszów, zniewieściałców i estetów, nie posiadających żadnej woli!

Gemier widzi przyczynę upadku francuskiego teatru w rosnącym merkantylizmie. Teatr stał się przedsiębiorstwem, spekulacyą, dla dramatycznego autora siada on do biurka z myślą o zewnętrznych objawach powodzenia, o udziale w zysku. Przedsiębiorca teatralny zaś musi się liczyć z pewną kategoryą publiczności, a mianowicie z płacącą. Stąd pochodzi usiłowanie schlebiania smakowi albo wstrętowi, utartym poglądom, zasadom moralnym, a właściwie niemoralnym zapatrywaniom publiczności. Teatr dawno przestał być dobrem ogółu; chce on pewną klasę społeczną bawić, jak za owych czasów, gdy ona była przyjmowaną na dworze.

Gemier żąda w konkluzyi finansowej niezależności dyrektora i kontaktu pisarza dramatycznego z ogółem.

Subskrybujmy na VI pożyczkę wojenną.

Ustąpienie Kunowskiego z Rady Stanu.

»Dziennik Lubelski« donosi z Warszawy pod datą 30 bm.:

Dowiadujemy się z Warszawy, iż **dyrektor Departamentu Pracy, Wł. Kunowski, złożył swój mandat członka Rady Stanu.**

Przed odpowiedzią marszałków teatralnych.

»Dziennik Lubelski« donosi z Warszawy pod datą 30 bm.:

W środę lub piątek w Warszawie oczekują zebrania Rady Stanu, na którym **komisarze mają dać odpowiedź na żądania Rady z dnia 1 maja.** Natychmiast po otrzymaniu odpowiedzi marszałek koronny zwołuje Zjazd ogólno-krajowy, który ma zdecydować o stanowisku Rady Stanu.

Anglia wobec sprawy polskiej.

Pisma polskie, wychodzące w okupacyi austro-węgierskiej w Król. Polskiem, przynoszą następujące doniesienie z Kopenhagi:

Na jednem z posiedzeń parlamentu angielskiego w ostatnich dniach kwietnia wystąpił, jak wiadomo, Asquith pod adresem ministra Bonar Lawa z interpelacyą, czy rząd angielski zamierza ogłosić od siebie jakieś oświadczenie w sprawie niepodległości Polski. W odpowiedzi na to zapytanie złożył Bonar Law następującą deklaracyę:

»Jak Izbie wiadomo, jednym z pierwszych czynów rosyjskiego rządu tymczasowego było ogłoszenie odezwy do Polaków, w której rząd uznał prawa narodu polskiego do samodzielności i oświadczył, że utworzenie niepodległego państwa polskiego stanowić będzie całkowitą gwarancyę trwałego pokoju w Europie. Sądzę, iż postąpię w myśl intencyi Izby, jeśli oświadczę, że witamy tę odezwę i oczekujemy chwili, w której dzięki liberalnemu i pełnemu mądrości politycznej aktowi rosyjskiego rządu tymczasowego, **Polska znowu wystąpi obok innych narodów na arenę życia międzynarodowego,** oddając się wspólnej pracy dla dobra cywilizacyi. **Wysiłki nasze w wojnie obecnej skierowane będą w tym kierunku, aby dopomódz Polsce w zjednoczeniu się** na zasadach, wskazanych w odezwie rządu rosyjskiego, t. zn. **w warunkach zapewniających jej potęgę i niezależność.** Mamy nadzieję, że po wojnie Wielka Brytania związana będzie z Polską węzłami ścisłej przyjaźni«.

Strajk w gazowni warszawskiej.

(Korespondencya „Nowej Reformy").

Warszawa, 30 maja.

Strajk w gazowni trwa w dalszym ciągu. W gazowni pracują tylko majstrowie. Zbiorniki gazowe są obecnie napełnione. Robotnicy do pracy nie przystąpili; część ich internowano nowo. Dziś pojawiło się następujące obwieszczenie gubernatora Warszawy.

»Niniejszem wzywa się wszystkich robotników i pracowników zakładów gazowych, którzy nie powrócili do pracy, aby stanęli do pracy do dnia 31 maja 1917 r. Kto na wezwanie niniejsze powróci do pracy, pod względem karnym traktowany będzie, jak robotnicy obecnie pracujący. Kto ze strajkujących jeszcze robotników nie stawi się do pracy w wyznaczonym terminie, będzie aresztowany [illegible] i musi odbyć karę natychmiast«.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.